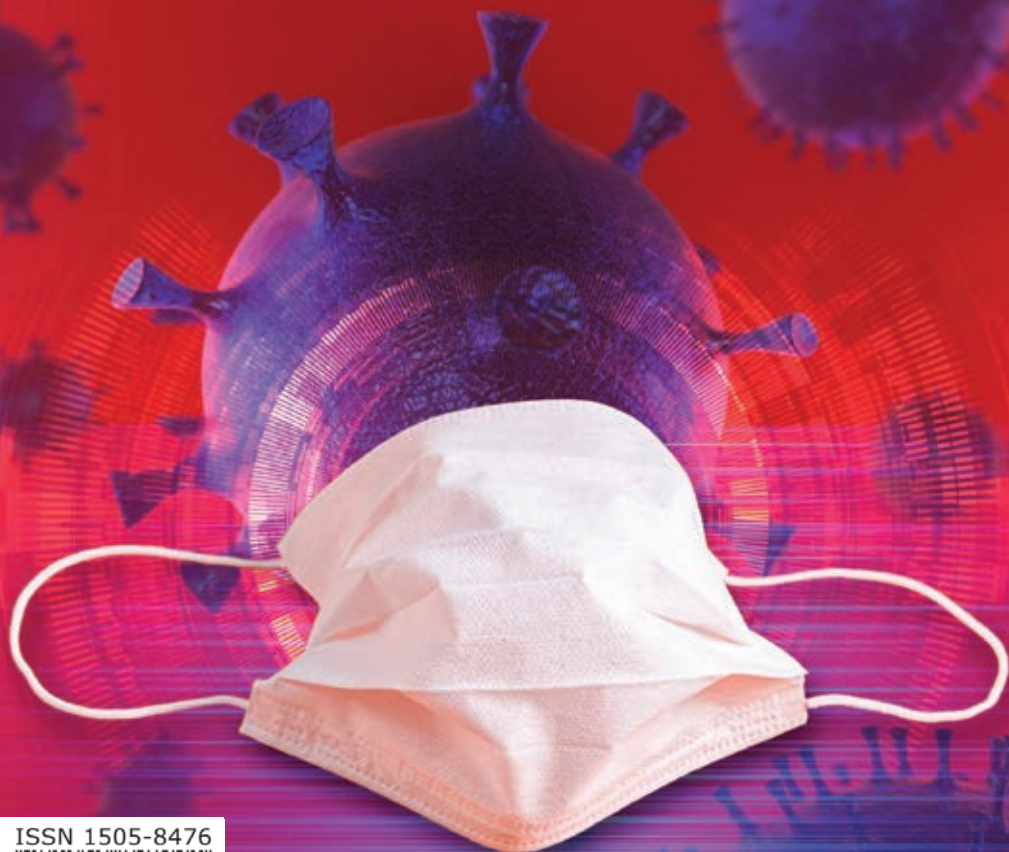


358 • MARZEC 2020

INFORMATOR

GDŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

WSTĘPNIAK W CZASACH ZARAŻY

Nie planowałem rozpisywać się o pandemii. Sytuacja jednak przerosła nas wszystkich. Ale nie będę tu tworzyć analiz sytuacji czy zamieszczać dobrych rad. Jestem polonistą, nie lekarzem; rednaczowanie klubowemu biuletynowi i autorstwo niszowego komiksu nie czynią też ze mnie celebryty muszącego wymądrzać się na każdy temat; poza tym sytuacja cały czas jest zmienna.

Od początku rozszerzania się epidemii starałem się zachować zdrowy rozsądek: ani nie lekceważyć zagrożenia, ani nie panikować. Lecz przez głowę już jakiś czas temu przemknęła mi niesforna myśl: ile osób oglądających właśnie te (odległe wydawałoby się) newsy – ogląda właśnie program o przyczynie swej śmierci? A może to dotyczyć każdego z nas, wcale nie trzeba być kimś mocno wiekowym czy schorowanym, gdyż wirus okazał się zabójczy także dla ludzi młodych i zdrowych. I nawet bezobjawowe złapanie go – może skutkować zarażaniem najbliższych! Zatem ewentualna przynależność do mniejszej grupy ryzyka to też marna pociecha...

Kolejną kwestią jest gospodarka – czy wręcz życie społeczne. Nigdy nie byłem fanem galerii handlowych w ogóle, a spacerów po tychże jako ulubionej sobotniej rozrywki w szczególności. Bardziej zresztą odpowiadałyby mi klasyczne domy towarowe (jeden typ asortymentu na danym piętrze to wyjście naprzeciw potrzebom klientów; natomiast boksy poszczególnych firm – to raczej promowanie określonych marek). Jednak widok ciemnych, pozamykanych korytarzy budzi smutną refleksję: ile pieniędzy tracą producenci i sprzedawcy oraz zatrudnieni pracownicy... To, w przeciwieństwie do niehandlowych niedziel, prawdziwy armagedon! Bolesnie dotyczy on także gastronomii, turystyki, transportu, instytucji kultury, drobnego biznesu wszelkiej maści. Przeorało to też chyba nasze dzisiejsze widzenie świata: wydawało się nam bowiem, że sklepy, kina, teatry, biblioteki, samoloty zawsze będą na wyciągnięcie ręki; oczywiście – mogliśmy w danym momencie nie mieć na nie ochoty, czasu lub pieniędzy, lecz nie zmieniało to faktu, że one są. A tu proszę: szlaban aż do odwołania!

Jeśli zaś wejdziemy w kwestie bardziej metafizyczne... Po pożarze paryskiej katedry i głosach o „karze Bożej” – nawiązałem do wypowiedzi nieodżałowanego księdza Jana Kaczkowskiego o jego glejaku: że to biologiczny podział komórki, a nie arbitralna decyzja naiwnie wyobrazonego Pana Boga (który siedzi na chmurce i pokazuje palcem „...a ciebie, Kaczkowski, pokarzę nowotworem!”). Na tej samej zasadzie spодobała mi się teraz telewizyjna wypowiedź innego księdza. Stwierdził on mianowicie, że lekceważenie zasad bezpieczeństwa epidemicznego to jak wsadzanie palców do kontaktu: nie jest to ufnosć w Bożą Opatrzność, lecz zwykła głupota. Inny ksiądz (niestety, nazwisk żadnego z obu kapłanów nie pomnę) dodał, iż przekonanie, że akurat mnie Bóg ustrzeże, to pierwszy z grzechów głównych („ja jestem lepszy od innych”), a nawet bluźnierstwo („wiem, jakie Bóg ma plany i zamierzenia”).

Ludzie mają prawo się bać. Ludzie mają nawet prawo postąpić głupio. Byłe nie skrajnie nieodpowiedzialne (vide: ucieczki z kwarantanny)! Przerazają jednak hieny próbujące zarobić na katastrofie: czy okradające mieszkania (pod pretekstem „dezynfekcji”), czy tylko oferujące chroniące przez koronawirusem herbatki (ręce opadają!) lub talizmany (opadają ręce i nogi!).

Wróć tu już całkowicie do – bliższego mi jednak osobiście – świata materialnego. Wirusy nie są uważane przez biologów za organizmy. Nie polemizuję, nie moja działka! Co by na to jednak powiedział Agent Smith z *Matrixa*? A może powinniśmy szerzej zdefiniować pojęcie życia (także w kontekście obcych planet)? Dawno już do królestw roślin oraz zwierząt dołączyliśmy inne biologiczne królestwa, jak chociażby królestwo grzybów (które rozprzestrzeniają się podobnie do roślin, ale odżywiają podobnie do zwierząt); że o jednokomórkowym blobie czy mikroorganizmach ekstremofilnych nie wspomnę...

Zastrzegłem na początku, że nie chcę tu pisać o samym koronawirusie. Nie będę porównywał go z grypą (choć z historii znamy pokłosie hiszpanki) pod względem tempa jego ekspansji oraz skali śmiertelności. Ale przypomniał mi się film *World War Z* z Bradem Pittem. Tam przerażającą skuteczność dawało właśnie tempo rozprzestrzeniania się: wystarczył jeden zarażony po drugiej stronie muru czy w samolocie, by po chwili infekcji ulegli wszyscy, na całym obszarze!

Tyle na marzec. Kiedy ukaże się kolejny „Informator” – zależy od sytuacji. Trzymajcie się!

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#358 • MARZEC 2020

FANDOM

Urodziny członków

Ola Markowska

Damn good coffee, damn good movie...

Adam Cetnerowski

Poznański KONgress 2020

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Serialowisko

Niisy

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego. 2 Odcinek 3

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja 109

Karol Ginter

Recenzje Karola

Artur Łukasiewicz

Książki serialami zainspirowane

Co by było, gdyby...

Oko na seriale: The Twilight Zone

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Jan Plata-Przechlewski

Kara większa

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

5 STRONA:
7 WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

10 KRS: 0000098018

13 „INFORMATOR GKF”
14 ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

8 REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
16 GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
20 JAROSŁAW S. KOSIOREK

21 STAŁA WSPÓŁPRACA:
23 DOROTA NOWAK
WERONIKA SOBCZAK
25 ADAM CETNEROWSKI
JANUSZ PISZCZEK
28 ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
ARTUR ŁUKASIEWICZ

E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

31 OKŁADKA:
JAREK S. KOSIOREK

DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Kochani kwietniowi Urodzeńcy!

Nie pora teraz na wymyślne facecje przy powinszowaniach...
Życzymy Wam po prostu, byście Wy i Wasi Bliscy uniknęli koronawirusa –
– a przynajmniej, by zdrowotne i ekonomiczne skutki spotkania z nim
okazały się dla Was jak najmniej odczuwalne.
Tego samego życzymy, z okazji pełnych nadziei i odrodzenia Świąt Wielkiej Nocy,
wszystkim Członkom GKF-u i Czytelnikom „Informatora”

Redakcja INFO

KWIECIEŃ

2	Andrzej Lisowski	15	Krzysztof Ciszewski
	Jerzy Miksza	18	Artur Karwacki
	Katarzyna Styczeń-Szklarska	20	Piotr Rozenfeld
6	Natalia Czach		Sławomir Zaremba
7	Wojciech Dowgiałło	21	Wojciech Szłowski
	Bartłomiej Turski	24	Joanna Szwankowska-Rozenfeld
10	Michał Błażejowski	25	Jarosław Białkowski
	Mieczysław Sierociński	28	Robert Kotlarek

NAJNOWSZY PORZĄDEK





OLA MARKOWSKA

DAMN GOOD COFFEE, DAMN GOOD MOVIE AND DAMN GOOD COMPANIONSHIP

(CZYLI KLUB FILMOWY PRZED „CZASAMI ZARAŻY”)

6 marca odbyło się ostatnie wydarzenie klubowe przed epidemią koronawirusa, którym było spotkanie Klubu Filmowego. Nikt wtedy jeszcze chyba nie spodziewał się takiego rozwoju wydarzeń. Nikt nie przewidywał, że należy się cieszyć z towarzystwa, w jakim przyszło nam spędzić ten wieczór, bo nasze kontakty z ludźmi zostaną bardzo ograniczone na najbliższe tygodnie, a może nawet miesiące.

Marcowe spotkanie było wyjątkowe dla wielu spośród nas, bo wielu mamy też w Klubie zagorzałych fanów serialu *Twin Peaks* (należy do nich również niżej podpisana). Laikom (choć tych jest zapewne niewielu, serial jest niewątpliwie kultowy) należy się kilka słów wyjaśnienia. *Twin Peaks* to amerykański serial telewizyjny, emitowany w latach 1990–1991, stworzony przez Marka Frosta i Davida Lyncha (w 2017 roku doczekaliśmy się kontynuacji *Twin Peaks: The Return*). Opowiada o śledztwie prowadzonym przez agenta FBI Dale’a Coopera (w tej roli niezrównany Kyle MacLachlan) w sprawie morderstwa uczennicy liceum Laury Palmer. W pozornie spokojnym amerykańskim miasteczku, gdzieś w stanie Waszyngton, właściwie każdy z mieszkańców ma coś do ukrycia i dzieją się rzeczy, które ciężko pojąć racjonalnym umysłem. Wszystko to mamy podane w mrocznym klimacie, podlane dużą dawką surrealizmu i specyficznym poczuciem humoru, z niesamowitą muzyką Angelo Badalamenti w tle. No i oczywiście sowy nie są tym, czym się wydają...

Obejrzeliśmy pilota serialu, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, że jest on mało reprezentacyjny dla całości – jest swoistym prologiem, który daje nam jedynie przedsmak tego, co będzie się działo. Po pokazie czekała nas niespodzianka – gość specjalny! Przemek ‘Bozo’ (który przybył do nas na specjalne zaproszenie Oli i Wojtka – dziękujemy!) opowiedział nam o swojej podróży śladami serialu. Pokazał zdjęcia i filmy (dla chętnych link do skrótu z podróży Przemka: <https://www.youtube.com/watch?v=CYZj-6kUCLk>) kręcone w waszyngtońskich miasteczkach Snoqualmie i North Bend. Odwiedziliśmy RR Diner,





most Ronnette Pulaski i oczywiście hotel Great Northern, z sąsiadującymi wodospadami. Nasz gość opowiadał o swojej wycieczce z niesamowitą pasją. Już na pierwszy rzut oka było widać, że jest wielki fanem serialu – słuchało się go z wielką przyjemnością! Uraczył nas również świetną kawą (oczywiście *black as midnight on a moonless night*) i fantastycznym plackiem wiśniowym (*damn fine cherry pie!*). Drugi placek zaszerwował Wojtek, co w połączeniu z klasycznymi amerykańskimi donatami stworzyło nam niepowtarzalny klimat i nie lada ucztę.

Oczywiście tradycyjną częścią naszych spotkań jest też dyskusja i rozmowy (przed, w trakcie i po filmie) – również i tym razem nie zabrakło tego elementu. Uważam, że ostatnie spotkanie należało do jednego z najbardziej udanych – aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że jako „fanatyczna fanka” mogę nie być obiektywna ;-) Na żywo pewnie nie spotkamy się niestety w najbliższym czasie, ale niektórzy przebąkują już coś o zorganizowaniu Klubu Filmowego online. Stay tuned! ■

(Foto: Ola Markowska)



ADAM CETNEROWSKI

POZNAŃSKI KONGRESS 2020

KONgress wpisał się do kalendarza fandomowego nie tylko jako stały element – lecz także jako wydarzenie, w którym regularnie uczestniczą członkowie GKF-u. W tym roku wybraliśmy się w składzie dwuosobowym: Robson i ja.

Organizatorzy z Poznania postawili na grupy dyskusyjne, które toczyły się non-stop, równolegle z jednym blokiem prezentacji. Prawdopodobnie z racji miejsca – dużo przykładów brano z Pyrkonu. Jeśli coś można zarzucić organizatorom, to jedynie krótki czas przewidziany na każdą prezentację (30 minut), który nie pozwolił niektórym rozwinąć w pełni myśli. Jak zwykle równie ważne były rozmowy w kuluarach, szczególnie w pubie KONgresowym. Nie mogę zdradzać szczegółów – ale mogą z tego wykluczyć się fajne inicjatywy.

Za rok widzimy się w Warszawie dzięki gościnności Awangardy. A za dwa... może w Gdańsku? ■

(Foto: Robert „Robson” Kamiński)





ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 2

ODC. 2 BRASS

Brass

Dziś pozwalam sobie na małe oszustwo, bo w Top 10 BGG znajduje się Brass: Birmingham – nato-miaś ja znam Brass: Lancashire. Jednak system jest na tyle podobny, że czuję się komfortowo, pi-sząc kilka słów na ten temat.

Autor: Martin Wallace (Birmingham, Lan-cashire), Gavan Brown, Matt Tolman (Birmingham)

Rok wydania: 2007 (Lancashire),
2018 (Birmingham)

Liczba graczy: 2-4

Czas gry: 60-120 minut

Ranking BGG*: 5 (Birmingham),
19 (Lancashire)

Ranking Cetiego: 44



Die części gry Brass przenoszą nas do kolebki Rewolucji Przemysłowej – czyli Wielkiej Brytanii kilka wieków temu. Tam wcielamy się w jednego z przedsiębiorców, którzy dzięki zmianom ekonomicznym staną się bogaczami w tym nowym (choć brudnym od węgla i stali) świecie.

W grze będziemy koncentrować się na rozbudowie infrastruktury przemysłowej: kopalń, hut, fabryk, portów oraz sieci łączących te miejsca. Sprawa jest niebanalna, ponieważ możemy budować tylko historycznie (i oczywiście geograficznie), co rodzi potrzebę dobrego planowania, które często może pokrzyżować nam przeciwnik stawiając swoją budowlę w wybranym przez nas mieście lub zużywając dostępne na rynku węgiel lub żelazo dla swoich potrzeb.

Cechą charakterystyczną gry (z której ona słynie) jest podział gry na dwie epoki – kanałów i kolei. W tej pierwszej budujemy sieć kanałów, po których towary spławia się barkami. Jednak, gdy nastaje druga epoka, kolej przejmuje tę kluczową rolę, więc kanały przestają mieć znaczenie w grze. Jest to niezłe przeżycie, gdy nagle widzisz swoją infrastrukturę porożrzaną po mapie bez możliwości przesłania (do czasu budowy torów!) towarów...

W tak złożonej ekonomicznie grze można by spodziewać się trudnych zasad. A jednak nie! Tura gracza składa się z wybrania dwóch akcji z prostej listy: postawienie budowli, kanału lub torów, rozwój technologii, eksport towaru lub wzięcie pożyczki. Planowanie jest jednak utrudnione, gdyż ograniczają nas karty – określające terytoria oraz rodzaje przemysłu, w których możemy działać. Umiejętne zarządzanie kartami na ręku oraz kontrola sytuacji na mapie są kluczami do zwycięstwa.



Moja opinia

Długo czekałem, aby zagrać w tę grę; szczególnie że pierwsza edycja gry wymagała dokładnie 3 lub 4 graczy – co jest nietypowe. Mnie ta gra przypadła do gustu: proste zasady oraz mocny „mózgotrzep” (jeśli chodzi o kombinowanie).

Jak widać po długości recenzji – czeka mnie jeszcze wiele rozgrywek, nim będę mógł się rozpisywać o tym tytule; ale czekam na ten czas niecierpliwie ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gry planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_
źródło: boardgamegeek.com



JANUSZ PISZCZEK

Nigdy jeszcze, przygotowując zapowiedzi wydawnicze do „Informatora”, nie miałem tyle niepewności co teraz. Trudno powiedzieć, co z poniższego ukaże się (w przybliżeniu) w podanym terminie.

Wydawcy wstrzymują premiery, księgarnie pozamykane. Książkami handluje się prawie wyłącznie przez Internet. Nie wiadomo, czy taka sprzedaż wystarczy na pokrycie kosztów wydawniczych...

Miejmy nadzieję, że uda się powstrzymać to azjatyckie paskudztwo i sieć księgarska wróci do życia ☺

UZUPEŁNIENIE ZAPOWIEDZI MARCA

Królowa ognia (Queen of Fire) – Anthony Ryan

Data wydania: 25 marca 2020

Wydawca: Papierowy Księżyc

Drugi Sen (The Second Sleep) – Robert Harris

Data wydania: 25 marca 2020

Wydawca: Albatros

Ruchomy Zamek Hauru (Howl's Moving Castle) –

Diana Wynne Jones

Data wydania: 30 marca 2020 (wznowienie)

Wydawca: Nowa baśń



ZAPOWIEDZI KWIETNIA

Zapach szkła – Andrzej Ziemiański

Data wydania: 3 kwietnia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Dziesięć tysięcy drzwi (The Ten Thousand Doors of January) – Alix E. Harrow

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: IUVI

Cyberpunk. Odrodzenie – Andrzej Ziemiański

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Akurat

Dziwna pogoda (Strange Weather) – Joe Hill

Data wydania: 15 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Gaz do dechy (Full Throttle) – Joe Hill

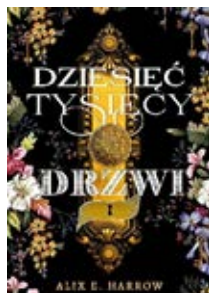
Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Albatros

NOS4A2 (NOS4A2) – Joe Hill

Data wydania: 15 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Albatros



Strażak (Fireman) – Joe Hill

Data wydania: 15 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Więzy zony – Roman Kulikow

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Avangera. Wszyscy chcą rządzić światem (Everybody Wants to Rule the World) – Dan Abnett

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Insignis

Gniew Tiamat (Tiamat's Wrath) – James S.A. Corey

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: MAG

Zwycięzca bierze wszystko – Aneta Jadowska

Data wydania: 15 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: SQN

Przedsiónek piekła – Tomasz Kaczmarek

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Uroboros

Thrawn. Sojusze (Thrawn. Alliances) – Timothy Zahn

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Uroboros

Całopalenie (Burnt Offerings) – Robert Marasco

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Vesper

Chata na końcu świata (The Cabin at the End of the World) – Paul Tremblay

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Vesper

Twierdza (The Keep) – F. Paul Wilson

Data wydania: 15 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Vesper

Czerwone zwoje magii (The Red Scrolls of Magic) – Cassandra Clare & Wesley Chu

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: We Reed YA

Cyberpunk 1982–2020 – Michał Wojtas

Data wydania: 15 kwietnia 2020

Wydawca: Znak

Księżniczka – Andrzej Pilipiuk

Data wydania: 17 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów



Kuzynki – Andrzej Pilipiuk

Data wydania: 17 kwietnia 2020 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Miecz i Cytadela (Sword & Citadel) – Gene Wolfe

Data wydania: 24 kwietnia 2020

Wydawca: MAG

Gniazdo – Sławomir Nieścior

Data wydania: 23 kwietnia 2020

Wydawca: Drageus

Deony zemsty. Beria – Adam Przechrzt

Data wydania: 24 kwietnia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

Dom Horroru – Tomasz Siwiec

Data wydania: kwiecień 2020

Wydawca: Phantom Books

**DOKOŃCZENIE ZE S. 13**

- od 17 marca *Spisek przeciwko Ameryce* / HBO

Nowy miniserial na podstawie powieści Philipa Rotha – przedstawiający alternatywną wersję historii Ameryki, w której władzę zamiast Rosevelta przejmuje faszystujący Charles Lindbergh (notabene postać historyczna: pilot znany z pionierskiego lotu przez Atlantyck).

- od 20 marca *List do króla* / sezon 1 / Netflix

Młody kandydat na rycerza musi dostarczyć ważną wiadomość królowi – mierząc się przy okazji z magicznymi mocami i kapryśnymi współtowarzyszami.

- od 22 marca *Opowiedz mi bajkę* / HBO

Drugi sezon mrocznego serialu, którego scenariusz inspirowany jest najlepiej znanymi bajkami na świecie

- od 26 marca *Black Lightning* / sezon 3 / Netflix

Pierwszy afroamerykański superbohater w Uniwersum DC kontynuuje swoją walkę ze złem w najnowszej odsłonie serialu.

7SEEDS: Part 2 / Netflix

Znany im świat przestał istnieć. W tym nowym niebezpieczne jest wszystko; a najbardziej – inni ludzie. Czas na kontynuację serialu zrealizowanego na podstawie mangi Yumi Tamury.

- od 28 marca *DC Super Hero Girls* / Netflix

Dziecięca animacja z bohaterkami DC w wersji dziewczęcej.

Podzamersi / Netflix

Serial dla dzieci: trójka sześciolatków staje się superbohaterami o wdzięcznej nazwie (jak w tytule) – i walczy ze złem.

ARTUR ŁUKASIEWICZ

PREMIERY MARCA

Uwaga: daty premier mogą się zmienić – nie mam na to wpływu.

Prezentuję seriale jedynie tych platform lub stacji telewizyjnych, które można oficjalnie oglądać w naszym kraju.

- od 1 marca *Bakugan: Battle Planet* / serial anime / Netflix
Kolejny serial o przejmowaniu władzy nad światem – siły dobra kontra siły zła.
- od 5 marca *Devs* / sezon 1 / HBO
Programistka Lily śledzi nowy (tajny) dział w swojej firmie, który uważa za mający coś wspólnego z dziwnym zniknięciem jej chłopaka
- Castlevania* / sezon 3 / Netflix
Anime. Dalsze losy Łowcy Wampirów zmagającego się z piekielną armią pod wodzą samego Draculi. Serial na podstawie gier wideo
- od 6 marca *Amazing Stories* / sezon 1 / Apple+
Reboot dawnego serialu z pogranicza fantasy, sci-fi i horroru; producentem jest Steven Spielberg
- The Protector* / sezon 3 / Netflix
Serial turecki. Młody człowiek odkrywa, że jest związany z pradawnym zakonem – i musi podjąć się niebezpiecznej misji.
- od 8 marca *Supergirl* / sezon 5 / Netflix
Kuzynka Supermana broni świat przed niebezpieczeństwami.
- od 13 marca *Cudotwórcy: Wieki ciemne* / HBO3
Kolejny sezon serialowej antologii z Danielem Radcliffe'm i Stevem Buscemim w rolach głównych. Tym razem fabuła osadzona jest w średniowieczu.
- Bloodride* / sezon 5 / Netflix
Norweska odpowiedź na *Strefę Mroku* i *Amazing Stories*. Antologia 30-minutowych opowieści z dreszczykiem.
- Kingdom* / sezon 2 / Netflix
Kontynuacja dramatu kostiumowego o zombie z czasów koreańskiej dynastii Joseon.
- Beastars* / sezon 1 / Netflix
Animacja. W świecie, w którym zwierzęta zgodnie koegzystują ze sobą – w Wilku budzą się zwierzęce instynkty, które musi opanować. W dodatku w jego szkole dochodzi do morderstwa.
- od 16 marca *Westworld III* / HBO
Trzeci sezon serialu, który jest mroczną odyseją o narodzinach sztucznej świadomości i ewolucji grzechu.



ASTERIX I OBELIX JUŻ ZUPEŁNIE OSIEROCENI

24 marca, w wieku 95 lat, zmarł Albert Uderzo – francuski rysownik i scenarzysta komiksowy włoskiego pochodzenia, najbardziej znany z tworzonych wspólnie z René Goscinny'm seriami *Asterix* oraz *Umpa-pa*.

jpp

KINOWE NOWOŚCI PLANOWANE NA KONIEC ZIMY

...to m.in.: *Sala samobójców. Hejter* Jana Komasy (nie będąca kontynuacją wprost, lecz dziejąca się w tym samym uniwersum – coś na zasadzie serialu-antologii); *W lesie dziś nie zaśnie nikt* Bartosza M. Kowalskiego (też wspominaliśmy w niusach o tym filmie); *Skłodowska* Marjane Satrapi (kolejny filmowy hołd dla wielkiej postaci nie fantastyki naukowej, lecz czystej nauki).

jpp

NIE TYLKO JAMES BOND...

Producenci najnowszego filmu o najśłynniejszym agencie Jej Królewskiej Mości zdecydowali o przesunięciu premiery na jesień. Z zaplanowanego terminu wejścia do kin zrezygnowali m.in. producenci wspomnianego wyżej horroru *W lesie dziś nie zaśnie nikt*. W związku z profilaktycznym zamknięciem wszystkich instytucji kultury – Jan Komasa i producenci *Hejtera* zdecydowali się, mimo pierwszych dwóch tygodni sporego powodzenia w kinach, udostępnić go (po odgórnym zamknięciu tychże) internetowo na Playerze.

jpp

HGW NADAL INSPIRUJE

Do kin weszła (miała wejść? przy pandemii i zamkniętych kinach można się już pogubić...) kolejna filmowa wariacja wykorzystująca wątek wellsowskiego *Niewidzialnego człowieka*. Produkcja australijsko-amerykańsko-kanadyjsko-brytyjska, z udziałem m.in. Elisabeth Moss (znanej z serialu *Opowieść podręcznej*).

wg: gazeta.pl

RESPIRATOR 3D

Krakowscy inżynierowie zaprojektowali, wydrukowali i złożyli respirator. To jedna z inicjatyw odpowiadających na pandemię wywołaną przez koronawirusa. Teraz każdy może taki projekt ściągnąć i wydrukować; jeden ze współtwórców, Szymon Chrupczalski, potwierdza, że do tego wystarczy średniej klasy drukarka 3D. Jednak owo urządzenie nie otrzymało jeszcze niezbędnych certyfikatów.



wg: tvn24.pl

„KAPITAN NEMO DOBRZE ZROBIŁ, ŻE UMARŁ”

Na dnie Rowu Mariańskiego naukowcy odkryli nieznanego gatunku skorupiaka. Ponieważ nawet w jego organizmie stwierdzone zostały drobiny plastiku – otrzymał on łacińską nazwę *Eurythene plasticus*.

wg: gazeta.pl

FANTASTYCZNO-TEATRALNY WRZESZCZ DLA DOROSŁYCH I DZIECI

Na przełomie lutego i marca w repertuarze Opery Bałtyckiej pojawiła się baletowa wersja szekspirowskiego *Snu nocy letniej* – zainspirowana łódzkim wystawieniem sprzed lat, znów w reżyserii i z choreografią Graya Veredona; kierownictwo muzyczne Anny Duczmal-Mróż. Natomiast od początku marca w Teatrze Miniatura milusińscy obejrzeć mogli przedstawienie zatytułowane *Kosmici* – według tekstu Marii Wojtyłko, w reżyserii Jakuba Krofta.

wg: *gazeta.pl*

Z DROHOBYCZA DO SOPOTU

W Państwowej Galerii Sztuki odbył się wernisaż wystawy „Bruno Schulz wśród artystów swoich czasów”.

wg: „Gazeta Gdańska”

PLANSZOWE GRAM PRIX

Ogłoszono wyniki Planszowego Gram Prix – w którym, formie plebiscytu, gracze wybierają ulubione gry wydane w Polsce w ubiegłym roku oraz wskazują najlepsze inicjatywy związane z planszówkami. Gra Roku: *Nemesis* (Adam Kwapiński) [także Najlepsza Gra z Klimatem]; Najlepsza Gra dla Dzieci: *Pluszowe opowieści* (Jerry Hawthorne); Najlepsza Gra Imprezowa: *Sushi Go Party* (Phil Walker-Harding). Z pełną listą zwycięzców można zapoznać się na stronie <https://planszowegramprix.pl/>



Ceti

SREBNY GLOB OBOK DRUGIEJ PLANETY

To oczywiście na ziemskim niebie: 28 marca wieczorem zobaczyć można było koniunkcję Księżyca (który przybrał postać cienkiego sierpa) oraz Wenus (która usadowiła się na prawo od niego). Dzięki ładnej pogodzie nie było w naszym kraju problemu z obserwacją tego zjawiska.

jpp



POSIEDZENIE ZARZĄDU ZDALNE JAK KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zaplanowane zostało na marzec. Ponieważ nie zdążyliśmy otrzymać protokołu przed publikacją marcowca – zamieścimy go w kolejnym numerze „Informatora” (oby to był kwietniowiec!).

red.

ROBIMY SVOJE

Mimo wiadomych okoliczności udało się nam złożyć marcowy numer naszego klubowego periodyku. Za co wszystkim Redaktorom i Współpracownikom dziękuję jeszcze bardziej niż zwykle! Postaramy się tak samo złożyć numer kwietniowy, następnie majowy itd. Ale po raz pierwszy nie możemy Wam tego zagwarantować. Może też czekać nas dłuższa przerwa, może jakiś numer będzie nadprogramowo podwójny lub potrójny. Z góry przepraszamy i liczymy na Wasze zrozumienie! Większe przeżywamy teraz problemy – a „Informator” to nie wybory prezydenckie... I w tej sytuacji pamiętajmy, że „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”.

Red. Nacz



KORRESPONDENCJA 109

ZEWNĘTRZNYM OKIEM NA FANDOM

Blisko rok temu ukazała się książka **Tomaśza Pindela** *Historie fandomowe* i poza odnotowaniem tego wydarzenia nie spieszyłem się ani do lektury, ani tym bardziej do jej opisania na łamach „Informatora GKF”. Zasadniczą przyczyną nabytej przeze mnie do tego tytułu awersji był fakt niedostrzeżenia przez Autora istnienia naszej organizacji. Mijały jednak miesiące, w czasie których moje uprzedzenie do tej publikacji malało, zwłaszcza że docierały do mnie pozytywne opinie na jej temat – i w końcu, osłabiony chorobą, sięgnąłem po nią.

Na początek przyznać wypada, że to świetnie napisany reportaż i czyta się go niczym najciekawszą powieść. Jednocześnie zawiera sporo faktów; również takich, które dla fana z ponad 30-letnim stażem okazały się mało znane lub o których słyszałem z drugiej ręki, a tu przekazane zostały przez samych uczestników wydarzeń. Głównym bowiem atutem tej książki jest to, że autorowi udało się dotrzeć do osób, które odegrały i także dziś odgrywają niebagatelną rolę w naszym środowisku. Szczęście Pindela historia fandomu w Polsce liczy niecałe 45 lat (w przyszłym roku będziemy obchodzić szafirowe gody od umownej daty narodzin ruchu fanów fantastyki w Polsce związanego z legendarnym poznańskim Euroconem w 1976 roku) i wielu fanów pamiętających jego początki wciąż jeszcze pozostaje aktywna. Uśmiechem losu było

zaś to, że zbierając materiały do książki, autor zdążył jeszcze porozmawiać z Maćkiem Pańskim, którego jedna z wypowiedzi została mottem *Historii fandomowych*.

W publikacji czytelnik znajdzie krótki kurs historii fantastyki oraz zjawiska fandomu, którego początku Pindel upatruje m.in. w niezwykle emocjonalnych relacjach czytelników Conan Doyle’a ze stworzoną przez niego postacią. Popularność opowieści o Sherlocku Holmesie nie tylko przyczyniła się do narodzin fanfików, ale miała również niebagatelny wpływ na samego twórcę. Autor, który nie chciał pozostać niewolnikiem uwielbianego bohatera, uśmiercił go. Negatywnie zareagowali na to czytelnicy i prenumeratorzy magazynu „The Strand”, w którym ukazywały się opowiadania Conan Doyle’a, domagając się powrotu genialnego detektywa. Atakowany ze wszystkich stron pisarz, wrócił do

zarzuconej roboty, a pierwszą z nowych opowieści był *Pies Baskerville’ów*. Stosunki twórców fantastyki z odbiorcami ich dzieł są bardziej przyjazne, a wspólne imprezowanie to jedna z charakterystycznych cech światka miłośników sf/f/h.

Kolejnym elementem książki jest charakterystyka zjawiska fandomu sf. Pindel wyróżnia trzy elementy konstytuujące nasze środowisko: fascynacja twórczością, podejmowanie własnych prób rozwijania ulubionych dzieł oraz organizowanie



społeczności, której istotą jest bezinteresowne działanie na rzecz popularyzacji swej ulubionej dziedziny. Ponieważ jest to zjawisko dynamiczne – autor opisuje jego przemiany oraz dostrzega, że współcześnie istnieje równoległe kilka fandomów. Ich członkowie spotykają się ze sobą, ale przejawy aktywności jednych czasami wydają się innym ekscentryczne.

Najciekawszymi fragmentami publikacji są wypowiedzi znanych w fandomie postaci, które często przeszły drogę od fana do profesjonalisty, bo wielu z nich z konsumentów stało się twórcami, wydawcami czy organizatorami fanowskiego życia. Ich opowieści bywają zabawne, wzruszające, ale przede wszystkim tworzą barwną mozaikę faktów z przeszłości i teraźniejszości naszego ruchu.

Najbardziej kontrowersyjną eskapadą Pindela było wydziwianie nad sytuacją kobiet wśród twórców fantastyki oraz w ruchu fanów w latach 70. i 80., a także rzekomą szowinistyczną przemocą wobec nielicznych przedstawicielek płci pięknej. Zdaję sobie sprawę, że kwestie genderowe są teraz modne i nośne, ale wobec tak anachronicznego ujęcia problemu po prostu ręce opadają i nogi. Skoro kobiet w naszym ruchu było wówczas skandalicznie mało, a i wśród pisarzy stanowiły rzadkość, to trudno, aby zawojowały rynek (trzeba pamiętać przecież o tym, że 90% jakiegokolwiek twórczości nie nadaje się do niczego, więc na uznanie mogły liczyć tylko nieliczne teksty). Specyfika dominującej wówczas twardej sfery była zaś taka, że kobietom ciężko było się przebić, bo mało było wówczas pań z dyplomami nauk ścisłych. Ale żeby ktoś programowo je z towarzysztwa przeganiał to teza głupia i niesprawiedliwa. Zwłaszcza w klubach i na konwentach rola kobiet była nie do przecenienia, a w historii GKF-u zajmowały one ważne stanowiska (łącznie z prezesowskimi) zarówno w Klubach Lokalnych, jak i we władzach federacji. Sam

przecież pełniłem funkcję wiceprezesa GKF, kiedy prezesem była Kasia „Catarzyna” Manikowska. W tym samym mniej więcej czasie SKF-owi prezesowała Ela Gepfert!

Czego brakuje tej książce, aby uznać ją za satysfakcjonującą historię fandomu? Przede wszystkim choćby skromnego zestawienia działających stowarzyszeń, regularnie odbywających się konwentów oraz fanzinów niebędących efemerydami. Przydałby się też choćby najskromniejszy poczet fanów (imię, nazwisko i przynależność klubowa). Zajęłoby to raptem kilka stron, a po szczegółowe informacje można by było wysłać czytelników na stronę encyklopedii fantastyki. I wilk byłby syty, i owca cała.

Jak wspominałem – ani razu nie pada w tej publikacji nazwa naszej organizacji. Nie wymienia się też ani jednego z naszych działaczy, a przecież bez Krzysztofa Papierkowskiego historia polskiego fandomu wyglądałaby inaczej (żeby nie być gołosłownym: dzięki niemu historia Nagrody Zajdla nie została przerwana już w roku 1996, kiedy po raz pierwszy nie odbył się Polcon, to on był twórcą nagrodzonego przez EFSF „Czerwonego Karła” oraz głównym organizatorem Euroconu w roku 2000). Ale tak zupełnie nie udało się naszym dokonaniom pominąć. Oto we wspomnieniach Mirka Kowalskiego przywoływany jest Nordcon; pojawia się także informacja o organizowanym w 1989 roku Polconie w Gdańsku. Parę zdań poświęcono również wydawanemu przez KF Collaps (przez wiele lat podpory GKF) fanzinowi „Claps” i publikowanym na jego łamach cyklu krótkich i złośliwych recenzji pn. *Ostrzeżenia nawigacyjne* (ich autorem był m.in. ... Papier). Można zatem powiedzieć, że GKF jakoś tam zaistniał w tej książce; szkoda tylko, że anonimowo. Mam jednak nadzieję, że przy jej ewentualnym drugim wydaniu ten defekt zostanie przez Tomasza Pindela usunięty ■

INDIANA JONES SPOTYKA JAMESA BONDA POD CZERWONĄ GWIAZDĄ

Debiutancka powieść autorskiej spółki **Paweł Majka, Radosław Rusak** pt. **Czerwone żniwa. Uderzenie wyprzedzające** to pierwszy tom cyklu opisującego przebieg III wojny światowej, która wybuchła w roku 1964. Alternatywna wersja naszej przeszłości rozpoczyna się jednak w roku 1961, w którym miały miejsce dwa znaczące wydarzenia: lot w kosmos Gagarina oraz kryzys kubański. Zwłaszcza przebieg tego drugiego odbiega od znanego nam z historii i będzie miał poważne konsekwencje dla losów powieściowego świata.

Z tego krótkiego resume widać jasno, że mamy do czynienia z powieścią political fiction, a dodać trzeba, że jest ona obficie polana

sensacyjnym sosem, w którym pływają smakowite kąski zmagani wywiadów, akcji jednostek specjalnych oraz operacji wojskowych. Do tego dochodzi unosząca się nad fabułą nutka tajemnicy, potęgowana zakrojonymi na szeroką skalę poszukiwaniami ezoterycznych artefaktów prowadzonymi przez archeologów związanych z obiema stronami globalnego konfliktu. W finale zaś pojawiają się elementy, których trudno nie zakwalifikować do fantastyki.

Siłą tej udanej rozrywkowej powieści są inteligentna intryga, świetne tempo i liczne zwroty akcji, a także niebanalni i niejednowymiarowi bohaterowie. Nie brakuje też Autorom poczucia humoru, o którym najlepiej świadczą charakterystyczne nazwiska pary SB-ków: Papież i Ksiondz. Z przyczyn oczywistych recenzentowi nie wypada streszczać fabuły: tym, którzy ją znają – nie trzeba jej przypominać, a kto jeszcze nie czytał – powinien nadrobić zaległości. Inna sprawa, że w wypadku tytułu, którego główną siłą rażenia jest atrakcyjna treść, takie ograniczenie utrudnia zaprezentowanie jego wszystkich walorów.

Mimo że to fikcja – wiele elementów literackiego świata wiernie odwzorowuje historyczną rzeczywistość. Czytanie o tym, jak głęboko brytyjskie służby zinfiltrowane były przez sowieckie, napełniło mnie smutkiem, bo jak miało Imperium nie ulec knowaniom Stalina, skoro czerwoni szpiedzy szarogęsili się tam jak na swoim folwarku. Co prawda jest hiperbolą (mam nadzieję!) powieściowa sytuacja, że w tajnej komórce angielskiego wywiadu poza szefem pracował bodajże tylko jeden agent wierny Koronie, ale prawda



o ówczesnych służbach Jej Królewskiej Mości odbiegała daleko od bondowskiej propagandy. Agent 007 też się zresztą w tej opowieści pojawia – i to w swoim najlepszym filmowym wcieleniu (akurat dwa lata przed początkiem zasadniczej fabuły odbyła się premiera *Doktora No* ze Szkotem Seanem Connery).

O ile jednak wiarołomnych sojuszników z czasów II wojny światowej co najwyżej mi żał, to ze sporym dyskomfortem czytałem o sukcesach jednostek specjalnych i regularnych wojsk Układu Warszawskiego. Mój nieprzejędny i ugruntowany od 13.12.1981 antykomunizm nie pozwalał mi ze spokojem śledzić tych fragmentów powieści. Trudno mieć jednak do autorów pretensję (w końcu bohater *Gier wojennych* też postanowił grać czerwonymi przeciw swojemu krajowi) o to, że tak się wówczas kształtował układ sił i że jedynym sposobem Zachodu na powstrzymanie marszu Sowietów była broń jądrowa (jej obecność w arsenałach NATO powstrzymywała zaś Kreml podejmowaniem głupich decyzji). Dlaczego jej w czasie powieściowego

konfliktu nie użyto, dlaczego w ogóle Sowietci rozpoczęli wojnę – to zagadki, na których rozwiązanie przyjdzie czekać przynajmniej do następnego tomu.

W czym jeszcze tkwi potencjał *Czerwonych żniw*? Na pewno w wątkach rodem z Indiany Jonesa. Rad bym się dowiedział, czego tak naprawdę szukają łowcy grobów i co ukrywa się za ezoterycznym wzmożeniem wywiadów obu stron. Mam także nadzieję, że jeden z bohaterów nie zostanie skończoną kanalią, w którą się nieoczekiwanie przeistoczył. Bardzo byłbym smutny, gdyby okazał się cynikiem, bo go polubiłem. Drugi tom cyklu przeczytam z pewnością! ■

Wasz wielkokacki korespondent

Ps. Miniony rok należał zdecydowanie do Państwa Majki, który – łącznie z *Uderzeniem wyprzedzającym* – wypuścił na rynek 3 powieści. Ponieważ kolejny tom *Czerwonych żniw* został już zapowiedziany, wygląda na to, że krakowianin porządnie się rozpędził.

DOKOŃCZENIE ZE S. 21

analogii choćby z odcinkiem *Na łeb, na szyję*. Pisz o fejsbookowaniu świata oraz o tym, jak łatwo maszyna może zastąpić człowieka i jak – że łatwo może to doprowadzić do katastrofy (patrz odcinek *Znienawidzeni*). O globalizacji rozrywki i do czego może ona doprowadzić w polityce (patrz *Hymn Państwowy* czy *Waldo*). Autor próbuje w ten sposób nas przestrzec przed przekroczeniem bardzo cienkiej linii między tym, co dopuszczalne, a tym, co może być karygodnym błędem – różnica zaś bywa grubości włosa. Wystarczy czasem wykonać o krok za dużo. Niekiedy jest to bardzo duży krok; niekiedy – to tylko centymetry.

Można by długo wymieniać wszelkie aspekty tej rozprawy, ale lepiej zapoznać się

samemu z tą arcyciekawą pozycją. Czasami miałem wrażenie, że „to nie może być prawda”, ale fakty mówią za siebie. Po lekturze można dojść do smutnej konkluzji: że prędzej czy później nie tylko rzeczywistość serial dogoni, ale i żwawo go wyprzedzi. Co nie napawa zbyt optymizmem...

Warto samemu się z tą książką zmierzyć. Bardzo polecam! ■

Fabio Chiusi, „Black Mirror”. Czy to już się dzieje?, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2019

[tytuł od redakcji INFO]

KAROL GINTER

MAŁO FANTASTYCZNIE, BARDZO AKTUALNIE

Robin Cook

Pandemia

Wnowojorskim metrze umiera młoda kobieta. Zarówno jej tożsamość, jak i przyczyna śmierci są zagadką. Sekcji zwłok dokonuje doktor Jack Stapleton. Zaczyna podejrzewać, że przyczyną zgonu może być tajemniczy, nowy wirus. Zbyt wiele jest jednak niewiadomych, by postawić trafną diagnozę.

W pierwszej kolejności lekarz koncentruje się na odkryciu tożsamości zmarłej. Pomóc w tym może fakt, że kobieta miała niedawno przeszczepione serce. Im więcej jednak Jack Stapleton dowiaduje się o historii przeszczepu, tym bardziej jest przekonany, że kryje się za tym jakaś tajemnica.

A tymczasem umierają osoby, które miały kontakt ze zmarłą. W ten sam sposób jak ona. Wyjaśnienie zagadkowych okoliczności towarzyszących przeszczepowi serca może być kluczem do powstrzymania pandemii. Czas ucieka.

Początkowo powieść doskonale się zapowiadała. Jednak postać głównego bohatera irytowała mnie z każdą przeczytaną stroną coraz bardziej. Jack Stapleton sportretowany został jako lekarz o przerośniętym ego, który zawsze przyjmuje postawę konfrontacyjną. To jeden z tych, co przechodząc koło klatki lwa wałą kijem w kraty, by zobaczyć reakcję. O dyplomacji i kompromisie może i słyszał – ale uważa, że jest ponadto, bo lepiej niż inni wie, co jest dla świata dobre. Wygłasza tylko zupełnie nieśmieszne sarkastyczne uwagi z pozycji wyższości. W rzeczywistości nie

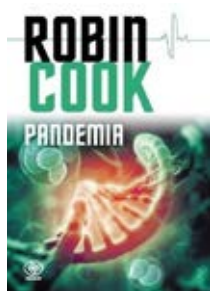
jest przesadnie inteligentny. Zamiast używać mózgu woli używać mięśni. Nic dziwnego, że sympatyzowałem z jego adwersarzem, który sportretowany został jako czarny charakter. Tylko – czy takie były intencje autora? Zniechęcić do głównego bohatera? Obnażyć jego świętoszkowatą hipokryzję? Nie jestem pewien.

Pomijając nawet postać głównego bohatera – fabuła w wielu momentach wypowiada wojnę logice. Najbardziej jest to widoczne w drugiej połowie powieści. Wydarzenia toczą się tam kompletnie bez sensu. Zgodnie z wizją autora, ale w kierunku raczej surrealistycznym. Zresztą już od początku lektury zastanawiałem się, jak to możliwe, żeby lekarz opuszczał miejsce pracy i – zamiast wykonywać swoje obowiązki – snuł się gdzieś po mieście, prowadząc prywatne śledztwo. Dziwne; ale uznałem, że nagina reguły, bo korzysta z przywilejów nepotyzmu. W końcu szefowa to jego żona.

To, co wyprawia się w finałowych epizodach, jest znacznie gorsze. Stapletona ratują ci, którzy zasługują na miano rzeczywistych czarnych charakterów. To oni odpowiadają za całą tragedię. Nie bardzo można zrozumieć, dlaczego go ratują? Dlaczego niby miałyby im to ująć na sucho? Dlaczego główny bohater – który wcześniej wygłaszał tak chętnie frazesy o zachowaniach nieetycznych – nie wpada w święte oburzenie, gdy wyjawiają mu całą prawdę o przyczynach tragedii? Mój wewnętrzny bzduremometr po prostu oszalał podczas lektury ostatnich kilkudziesięciu stron ■

www.karolginter.pl

/tytuł od redakcji INFO/



ARTUR ŁUKASIEWICZ

KSIĄŻKI SERIALAMI ZAINSPIROWANE

Zastanawiając się kilka miesięcy temu nad fenomenem serialu *Czarne Lustro* – nie przypuszczałem, że zjawisko to tak szybko stanie się fenomenem godnym literackiego opracowania.

Jedną z nich jest szczegółowa opowieść o tworzeniu najpierw zarysu i tematyki całości, a potem poszczególnych odcinków, snuta przez samych jego twórców Chalego Brokera i Abigail Jones, którzy – zaprosiwszy do rozmowy poszczególnych członków ekipy, reżyserów, scenografów, producentów, a nawet aktorów – opowiadają o trudnościach i sposobach ich rozwiązania. Krok po kroku, odcinek po odcinku, podążamy wraz z twórcami przez cztery sezony serialu (szkoda, że nie poczekano do końca serii piątej). I rozgryzamy każdy epizod niczym arachidowy orzeszek. Poznajemy lokalizacje, w których kręcono poszczególne odcinki, dowiadujemy się, jak przeprowadzono castingi do poszczególnych ról, jak pracowano nad postaciami czy rekwizytami niezbędnymi do filmu. A także z jakimi problemami finansowymi musiano się zmierzyć, by praca została ukończona.

Twórcy nie szczędzą też słów, powiedziałybym mocnych, w stosunku do wszystkich, którzy rzucali kłody pod nogi, jak też zachwytów nad tymi, którzy twórczo wykazali się przy tworzeniu serialu. Olbrzymia liczba zdjęć zarówno z planu, jak i z procesu produkcji sprawi fanom wiele satysfakcji.

Rzecz godna polecenia tym, którzy chcą dowiedzieć się, jak został zrobiony ich ulubiony serial.

Jeśli jednak nie widziałeś tego serialu – nie zalecam lektury przed obejrzeniem go! Książka

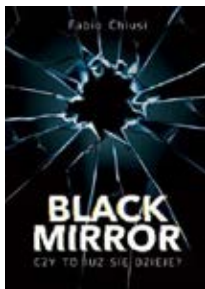
ta może bowiem nieco zepsuć zabawę, gdyż jest to właściwie jeden wielki spoiler wszystkiego.

Charlie Brooker, Annabel Jones,
„Czarne Lustro” po drugiej stronie,
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2019

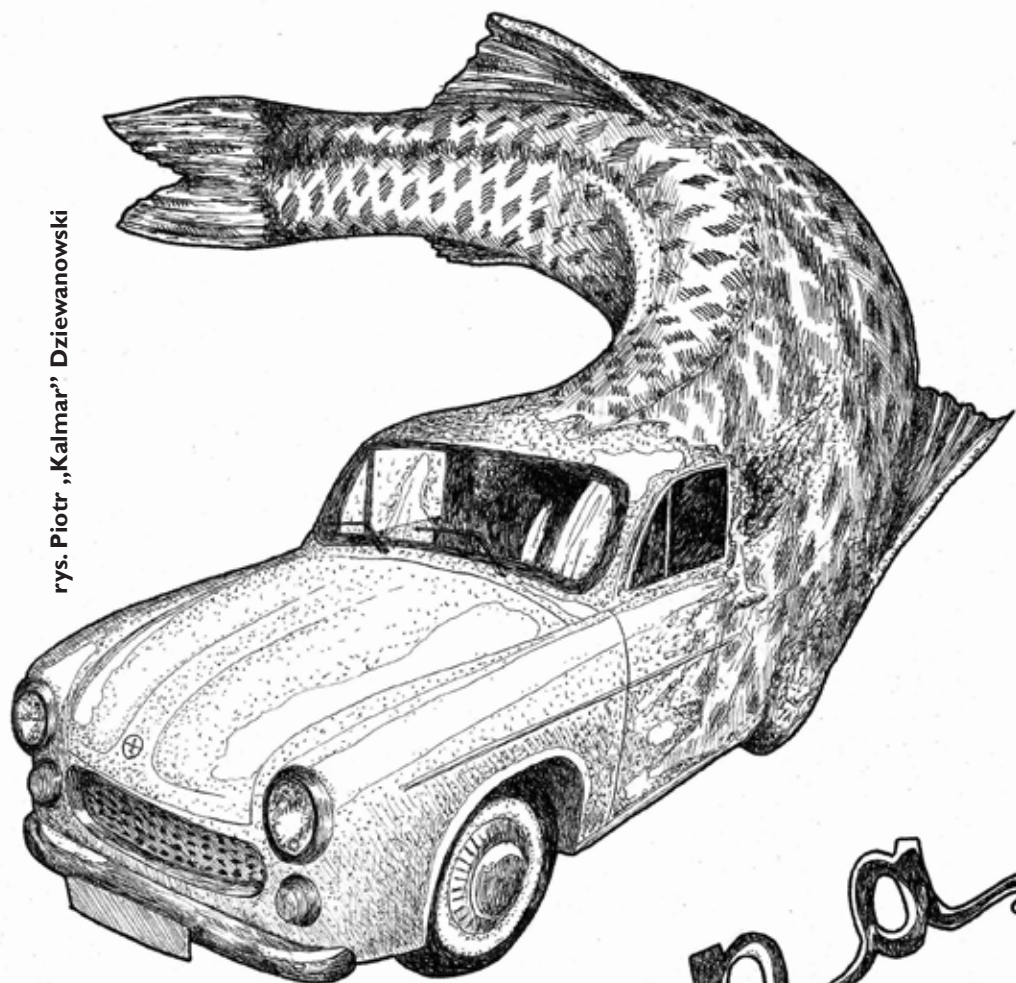
*

Drugą pozycją książkową jest dzieło znacznie ciekawsze – choć znacznie mniej spektakularne od opowieści twórców serialu. Filozof nauki, dziennikarz i badacz kultury Fabio Chiusi w książce pod znamienym tytułem *„Black Mirror” Czy to już się dzieje?* podchodzi do tematyki serialu w bardziej filozoficzny sposób.

Opowiadając o poszczególnych tematach, którymi zajmuje się serial, zastanawia się nad tym, ile z tego, co zobaczył, ma przełożenie na obecną rzeczywistość. Szuka analogii między tym, co wymyślił scenarzyści, a tym, co właściwie, jest już możliwe – i co praktycznie w każdej chwili może się wydarzyć naprawdę. Podaje konkretne przykłady: choćby powszechną inwigilację w Chinach i uzależnienie od niej pozycji społecznej (poprzez swoiste punktowanie zachowań). Trudno tu nie zauważyć



rys. Piotr „Kalmar” Dziewanowski



L'Espresso
104
acqua

KALMAR



ARTUR ŁUKASIEWICZ

CO BY BYŁO, GDYBY...

Pytanie, które zadałem w tytule, jest jednym z najważniejszych pytań, jakie intrygowały mnie od zawsze. To fantastyka sprawiła, że mogłem sobie od czasu do czasu na nie odpowiedzieć.

Wyobraźmy sobie taką sytuację...

Amerykański lotniskowiec USS Nimitz wyrusza w towarzystwie kilku innych okrętów z portu w Pearl Harbor na wojskowe manewry. Okrętem z kilkutysięczną załogą dowodzi kapitan Matthew Yelland (Kirk Douglas). Niespodziewanie na statek mustruje się Warren Lasky (Martin Sheen) – przedstawiciel Konsorcjum Tidemanna (współtwórcy okrętu i jego projektanta) – w nie do końca dla niego samego zrozumiałej misji „przyjrzenia się okrętowi”. Już na samym początku filmu dochodzi do pierwszego spięcia Lasky’ego z szefem pilotów Richardem Owensem (James Florentino) – prywatnie znawcą historii związanej z japońskim atakiem na Pearl Harbor w 1941 roku.

W wyniku tajemniczego zjawiska atmosferycznego znikają towarzyszące lotniskowcowi okręty, w eterze na częstotliwościach wojskowych panuje cisza, a radio nadaje tylko stare kawałki sprzed lat. Czyżby wybuchła III wojna światowa? Takie jest pierwotne przekonanie dowództwa okrętu. Ale wysłany w przestrzeń powietrzną AWACS przesyła niepokojące zdjęcia z Pearl Harbor...

Jak się można domyślić: okręt został w tajemniczy sposób przeniesiony w przeszłość – i wszystko wskazuje na to, że mamy 6 grudnia 1941 roku (dzień przed inwazją Japończyków i początkiem II wojny światowej dla USA).

Co zrobią żołnierze? Czy rozpoczną działania wojenne, by zapobiec konfliktowi – czy

dopuszczą do wybuchu wojny? Na domiar złego dochodzi do niewybaczalnego naruszenia historii. Nimitz ratuje z opresji człowieka, który w przyszłości mógłby zostać następcą Roosevelta...

Nie chcę tym, którzy filmu nie widzieli, zdradzać do końca wszystkich jego sekretów. Ja przyznam, że zdarza mi się co jakiś czas do tego filmu wracać.

Może dlatego, że – mimo fabuły godnej recenzowanej przeze mnie w tym numerze „Informatora” serii *Strefa Mroku* – cała ta opowieść trzyma się kupy w ramach zakreślonych przez scenarzystę? Jest wiarygodna. Oczywiście na tyle, na ile pozwala na to absurdalne i naukowo niemożliwe założenie fabularne.





Film kosztował niewielkie pieniądze i praktycznie w 99 procentach rozgrywa się na pokładzie lotniskowca – co sprawia, że ilość efektów specjalnych oraz kosztów z nimi związanych nie jest za wysoka. Przyniósł, przy swoich wydatkach 16 milionów dolarów, prawie 3-krotny zysk – co nie jest sumą zawrotną, ale całkiem przyzwoitą. Nie można nie zauważyć roli samej Marynarki Wojennej USA, bez której cała ta fabuła nie byłaby możliwa; dlatego też w samym filmie co rusz jesteśmy epatowani wojskowymi manewrami, startującymi i lądującymi samolotami, pociskami przenoszonymi z samolotów do hangarów i z powrotem. Ale nie jest to, na szczęście, tylko i wyłącznie „efekt propagandowy”, lecz ma to swoje uzasadnienie w fabule.

Może to dziwne, ale film ten był produkcją, jak dziś powiedzielibyśmy, „niezależną”. Cały kłopot z produkcją filmu wzięła na siebie firma związana niejako od lat z Kirkiem Douglasem – tak więc można by rzec, że to on kontrolował powstanie filmu; jedynie koncern United Artists zajął się dystrybucją filmu w kinach.

Aktorzy grają przekonująco, napięcie narasta stopniowo, w widzu rośnie przekonanie o słuszności postępowania żołnierzy. Mamy wewnętrzne konflikty (zarówno w dowództwie okrętu, jak i wśród samej załogi). Nie spodziewane zwroty akcji. A nawet strzelaninę na okręcie. I kiedy wszystko kończy się dobrze – mamy wrażenie, że chciałoby się więcej. Przynajmniej ja tak mam; czego i wam życzę przy okazji oglądania tego filmu ■

The Final Countdown (w Polsce znany pod dwoma tytułami: *Końcowe odliczanie* oraz zbyt dosłownym *Jeszcze raz Pearl Harbor*); rok prod. 1980; reż. Don Taylor.

W Polsce obecnie chyba niedostępny na żadnej platformie. Ale zdarzają się seanse w różnych stacjach telewizyjnych.

PS. od RedNacza: Przed laty obejrzałem go z kasety VHS. Mnie się też podobał. Jakże mogłem o nim zapomnieć pisząc przed miesiącem nekrolog Kirka Douglasa! /jpp/



ARTUR ŁUKASIEWICZ

STREFA OBOJĘTNOŚCI

Są seriale bardzo dobre, które ogląda się z wypiekami na twarzy i czeka się na każdy następny odcinek niczym na kolejną dawkę (tu sobie sami wybierzcie czego). Są seriale dobre, ale takie, których nie musisz oglądać od razu, możesz spojrzeć nań w każdej wolnej chwili. Są seriale, które są złe – i irytują. Są takie, które są tak bardzo złe, że aż dobre – i na które czekasz z niecierpliwością, tak samo jak na te doskonałe, by się przekonać, jak daleko się można posunąć w kiepskości. Są tak złe, że aż dobre – bo pewnie kiedyś staną się kultowe. Są też takie (i są to seriale najgorsze z najgorszych), na które reagujesz – obojętnością. Zgadnijcie, do jakiej grupy należy najnowsza odsłona serii *Strefa Mroku*?

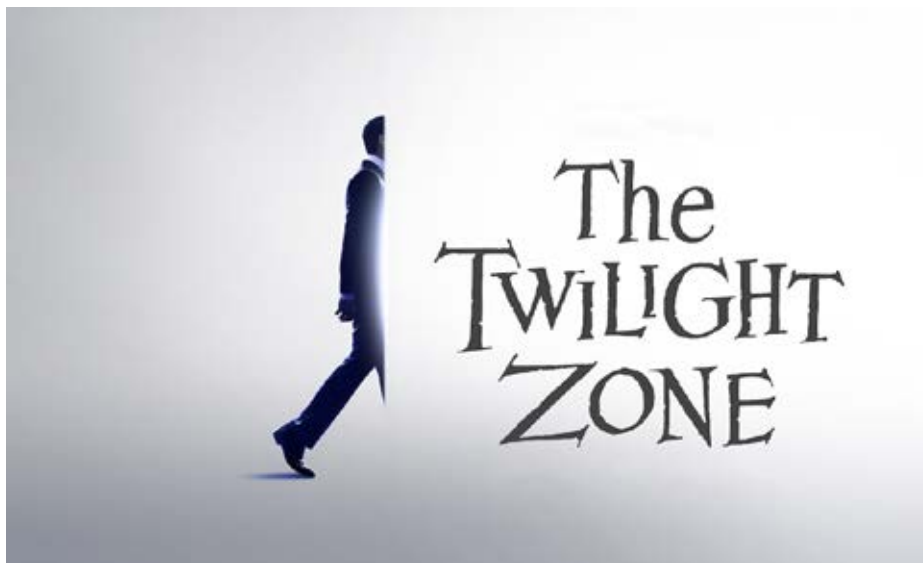
No dobra, może o tym później...

Strefa Mroku – pomysł najpierw na słuchowisko radiowe, potem – kiedy pojawiła się telewizja – na pięcisezonowy serial, który królował na antenie CBS w latach 1959–1963. Było to dzieło Roda Serlinga (scenarzysty

i reżysera), wielokrotnie nagradzane nagrodą Hugo czy nawet najważniejszą nagrodą amerykańskiej telewizji Emmy. Serling wykorzystywał scenariusze pisane przez choćby Raya Bradbury’ego, Charlesa Beaumonta czy Richarda Mathesona. Opierał się też na klasycznych dziełach z pogranicza fantastyki innych autorów – za co też, niestety, kilkakrotnie był oskarżany o plagiat. Sam też występował jako narrator wprowadzający w klimat odcinka, jak też podsumowujący całą historię, a nawet zapowiadający odcinek kolejny...

Odcinków było bardzo dużo, zwykle liczba przekraczała 30 w sezonie. Trwały po niecałe pół godziny, z wyraźnie jedną przerwą przeznaczoną na reklamy. I – co by tu nie pisać – zazwyczaj były to odcinki naprawdę dobre oraz z zaskakującym, dającym do myślenia, twistem.

Pojawiły się jeszcze dwie próby reaktywacji serialu, a nawet film kinowy, z mniejszym lub większym efektem. Nie będę tu przeciągał zbędnej narracji, bo chciałbym się skupić na tym, co powstało w 2019 roku...





Ciekawostka – dziesięcioodcinkowy serial wyprodukowany przez Jordana Peele (*Get Out, Us*) i Simona Kinberga (*X-men*) został z góry zaplanowany na użytek platformy skaninowej CBS All Acces (a nie do pokazów w macierzystej stacji) i miał premierę 1 kwietnia 2019 roku. Od paru dni dostępna jest też czarno-biała wersja serialu. Oczywiście za jedyne 9,99 USD miesięcznie.

Na szczęście serialem tym obdarzyła nas telewizja Canal Plus, w której to – nawet nieco przedpremierowo – mogłem obejrzeć całość. Niestety, sama telewizja postanowiła niejako zrobić „klasyka”, co się już tej telewizji zdarzało wcześniej, czyli puścić odcinki w innej kolejności niż zaplanowali sobie twórcy – lecz nie ma to większego wpływu na całość, gdyż (jak można się zorientować) mamy do czynienia z klasyczną antologią filmów mających, przynajmniej w założeniu, być zestawem filmów z gatunku sci fi, grozy, tajemnicy i horroru.

Tak miało być.

Czy oddanie serialu w ręce Jordana Peele było dobrym pomysłem? Wydawać by się mogło, że wprost idealnym! W końcu to on wprowadził horror na nowe tory – ba!

uszlachetnił go, zdobywając nominację do Oscara w 2018 roku; z drugiej jednak strony spowodowało to, że serial stał się skrajnie poprawny politycznie, a nawet w niektórych odcinkach wyraźnie rasistowski w drugą stronę. Bohaterem pozytywnym każdego odcinka jest każda osoba pod warunkiem, że nie jest to człowiek o białym odcieniu skóry. Białą może być skrajnie złą postacią, a co najwyżej obojętną – zaś nieco pozytywną jedynie wtedy, gdy służy to podkreśleniu superdoskonałości postaci wieloraszowej... Tylko w jednym odcinku, zresztą w moim przekonaniu bardzo złym i kompletnie pozbawionym głębszej myśli przewodniej, bohaterką jest biała kobieta, która szybko okazuje się być złą istotą z innego wymiaru i która bez jakiegokolwiek przyczyn zostaje poddana torturom...

Zajmijmy się więc teraz samą fabułą poszczególnych odcinków – ale bez głębszego spojlerowania.

Rzeczywiście, każda z tych historii mogła mieć potencjał na filmowy hit. Niestety, a może stety, każda z nich jest poprowadzona w taki sposób, by być jak najmniej „straszna” lub tajemnicza. Czyli błąd pojawił się już

w założeniu, że zrobimy serial, który będzie poruszał problemy na styku poprawności politycznej i tajemnicy – ale tak, by były one zrozumiałe dla przeciętnego dwunastolatka. I takie są właśnie: na poziomie dwunastolatka. Dla porównania obejrzałem sobie kilka odcinków z lat 1959–1963. Nawet jeśli były one dydaktyczne, to miały jakiś pomysł na siebie i jeżeli przedstawiały prostą życiową prawdę, dawały też poczucie satysfakcji. Tu, w nowej odsłonie, wszystko jest przewidywalne niczym konstrukcja cepa, podlane ideologią i zakończone nie zawsze tam, gdzie powinno, bez spuentowania historii jakimś interesującym twistem.

To jest niestety częsty przypadek seriali robionych przez Majorsów telewizyjnych w USA. Syndrom serialu *Lost*. Raz się udało stacji ABC zrobić coś „odlotowego”, więc reszta trzepie seriale „z pogranicza sf” – ale tak, by nikogo zbyt nie przestraszyć i nie pobudzić do myślenia. By żaden z odcinków zbyt nie pofałdował kory mózgowej.

I tak jest, niestety, tutaj.

Serial niby nie wygląda źle. Wszystkie odcinki po kolei zrealizowane są sprawnie,

a gra aktorska często nawet bardzo znanych telewizyjnych gwiazd jest jak na tego typu produkcję niezła. Ba, jakimś cudem niektóre odcinki, chyba jedynie przez sentyment do dawnych serii, dostały nominację do Saturnów! Mamy nawet ciekawy, jako pomysł, finał sezonu – co sprawiło, że przez moment gotów byłem zmienić nieco zdanie o nim; ale szybko wszystko okazało się tym, co zwykle – przez kompletnie nietrafione zakończenie. Całemu serialowi po prostu brakuje duszy, czyli dobrze skonstruowanych scenariuszy, więc dlatego ja przeszedłem obok niego obojętnie.

To najgorsze, co może – moim zdaniem – spotkać serial. Przejsz obok niego obojętnie, ze wzruszeniem ramionami. Nie wiem, czy będzie kontynuacja; ale skoro sama CBS nie wierzy w serial, skierowawszy go, zamiast na główną antenę, jedynie na platformę streamingową – nie jest to dobry prognostyk.

Jeśli jesteś fanatykiem serii – połkniesz to, choć możesz mieć poczucie zgagi. Jeśli nie – myślę, że to nie jest materiał dla ciebie. Wielka szkoda! ■





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

ŚWIAT STEPHENA KINGA

Jak powszechnie wiadomo – Król Horroru mieszka na skraju całkiem prywatnego, kieszonkowego świata równoległego, w którym rozgrywa się akcja większości jego powieści i opowiadań. Centrum tego obszaru, przypisanego do stanu Maine, zajmuje Castle Rock, miasteczko szczególnie hołubione w twórczości pisarza. Jest tam jezioro Castle otoczone lasem, więzienie Shawshank i praktycznie nic więcej. Za to dzieje się tam (i w okolicy) całym sporo, przy czym są to rzeczy niezbyt przyjemne (delikatnie ujmując).

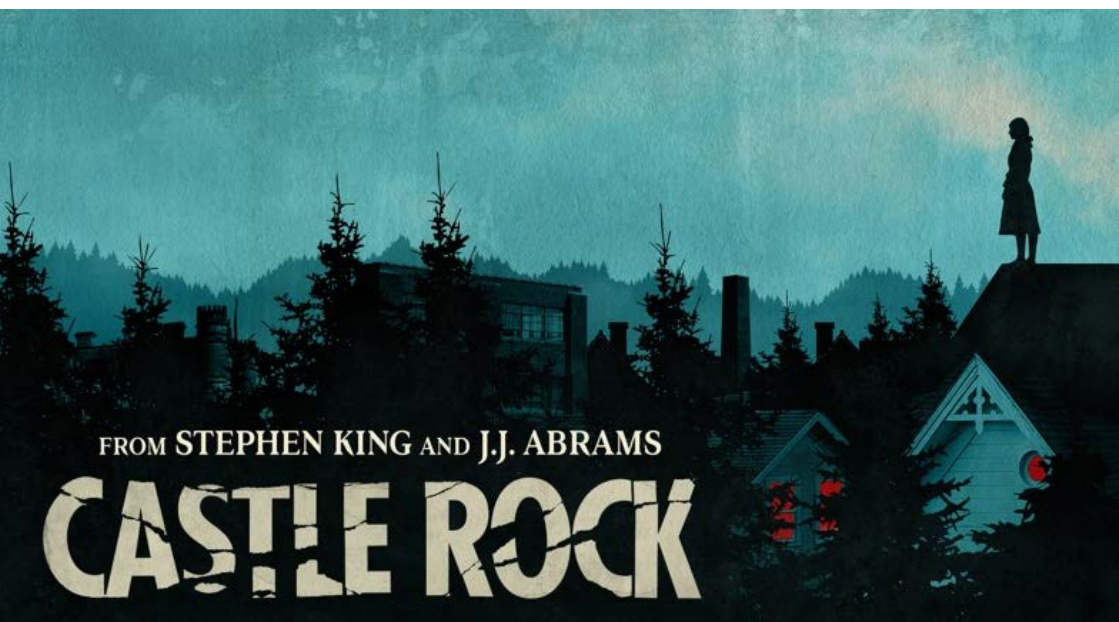
Dale Lacy, dyrektor więzienia, oskarżył o tę przedziwną anomalie bynajmniej nie Stephen Kinga (którego istnienia pewnie nie był świadom), lecz niejakiego *Dzieciaka* (*The Kid*), w którego obecności wzmagają się akty przemocy. Uznał go za diabła, po czym zapudłował bez wyroku w nieużywany skrzydło więzienia Shawshank. A po przejściu na emeryturę dwie dekady później – zakończył życie wyjątkowo efektywnym samobójstwem. Odkrycie

chłopaka (który w tym czasie zupełnie się nie zestarzał) było już teraz tylko kwestią czasu. Wypuszczenie go na wolność również.

Tak rozpoczyna się serial *Castle Rock*, którego pierwszy sezon ukazał się jakiś czas temu na trzech płytach DVD. Interesujące jest to, że ta oryginalna historia zawiera całą masę odniesień do różnych utworów Kinga. Jeśli kogoś to kręci, powinien koniecznie zajrzeć na forum FilmWeb, a konkretnie na stronę o adresie:

<https://www.filmweb.pl/serial/Castle+Rock-2018-780186/discussion/Nawiazania+do+Powieści+i+Opowiadań+Kinga.+%28SPOILERY+%29,3020768>

Nadprogramowy i wybitnie kłopotliwy więzień Shawshank prawie nie mówi, a na pytanie o personalia wydusza z siebie nazwisko Henry Deaver. Osoba o tym nazwisku (o czym wszyscy miejscowi wiedzą) dorażała w Castle Rock, a teraz jest adwokatem



poza wszechświatem Kinga. Dennis Zalewski, pracujący w Shawshank, kontaktuje się z nim telefonicznie, w tajemnicy przed szefową, która przede wszystkim chce uniknąć skandalu. Skutkiem tego Henry wraca do rodzinnego domu, a wraz z nim powracają wspomnienia z dawno minionego dzieciństwa – istotne dla dalszego rozwoju akcji.

Otóż dwunastoletni Henry, adoptowany syn pastora, zaginął zimą na kilka dni, po czym cudownie się odnalazł; cały i zdrowy, lecz z amnezją. Podejrzewano go również o spowodowanie śmierci ojca, czego z racji utraty pamięci nie mógł zweryfikować nawet sam podejrzany. Jego sąsiadka i rówieśnica, Molly Strand, była z nim w stałej łączności telepatycznej, a raczej empatycznej, co pozostało jej do dnia dzisiejszego, jeśli tylko Henry znajduje się w jej zasięgu. To drugi fantastyczny element tej historii, lecz bynajmniej nie ostatni.

Ruth Deaver (w tej roli rewelacyjna Sissy Spacek) nie poznaje w pierwszej chwili swego przybranego syna. Nic w tym szczególnie dziwnego, gdyż cierpi na chorobę Alzheimera, aczkolwiek jej lekarz twierdzi, że to może wykazać dopiero sekcja zwłok. Ruth zмага się więc na co dzień z labiryntem swej pamięci, często się w nim gubiąc. Radzi sobie z tym za pomocą figur szachowych podarowanych jej kiedyś przez Alana Pangborna, byłego policjanta, a obecnie jej partnera (i postaci z utworów Kinga). Otóż zostawia te figurki w różnych dziwnych miejscach (np. w lodówce), żeby dzięki nim mieć pewność, że teraz jest teraz, a nie niegdyś. Czy pomyśleliście kiedyś, że choroba Alzheimera może polegać na błędzeniu w czasie i przestrzeni? Jeśli nie – to koniecznie obejrzyjcie doskonały siódmy odcinek serialu zatytułowany *The Queen*, pokazujący świat widziany oczyma Ruth. Świat, w którym przejście z jednego do drugiego pokoju może oznaczać jednocześnie przemieszczenie



w czasie o wiele lat, z zachowaniem płynności i spójności wydarzeń. Czyż to nie fantastyka w najczystszym wydaniu?

Jeszcze jeden odcinek uważam (podobnie jak inni widzowie) za rewelacyjny. Nosi on numer 9 i nazywa się po prostu *Henry Deaver*. Za to wywraca wszystko, czego się dowiedzieliśmy do tej pory, na lewą stronę. I jest to pomysł, jak to u Kinga całkiem często bywa, rodem nie z horroru, ale z science fiction. Pomysł niby prosty, ale mimo to całkiem solidnie zakręcony. Więcej nie powiem, bo to zniweczyłoby niewątpliwą przyjemność płynącą ze zbierania swojej szczęki z podłogi. Aczkolwiek nie ma żadnej pewności, czy przypadkiem cały odcinek nie jest jedną wielką ściemą.

Pewien związek z tym odcinkiem ma niezwykle fenomen dotyczący miejscowego lasu. Otóż niektórzy ludzie słyszą w nim czasem dziwny hałas, który jeszcze bardziej nieliczni uznają za głos Boga. Do tej grupy należał wielbny Matthew Deaver; co, jak się dowiadujemy później, było bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Inny nawiedzony zbudował nawet coś w rodzaju przewoźnej komory ciszy, by móc go lepiej słyszeć. Co jednak miałoby z tego wynikać poza demonstracją aktu wiary i jej nieuniknionymi, tragicznymi konsekwencjami – serial nie wyjaśnia. Przynajmniej w pierwszym sezonie.

Drugi sezon aktualnie emituje HBO 2, zatem jest poza moim zasięgiem do czasu pojawienia się na półce z DVD. Muszę więc poskromić swoją ciekawość. To zaś, co obejrzałem do tej pory, jest jak najbardziej warte polecenia. Godne pochwały jest też wydanie DVD, mimo że utrzymuje złą tradycję braku polskich napisów w dodatkach (choć są napisy

niemieckie, włoskie i na szczęście angielskie). Z każdym odcinkiem skojarzony jest kilkuminutowy komentarz twórców serialu – Sama Shawa i Dustina Thomasona. Są też dłuższe dodatki, w których wypowiada się również J.J. Abrams, aktorzy oraz inne osoby związane z serialem. Tylko producent wykonawczy Stephen King nie pojawia się ani razu. A właśnie tego najbardziej szkoda ■

Castle Rock, serial TV (HBO), sezon 1, USA 2018

Twórcy serialu: Sam Shaw, Dustin Thomason

Producenci serialu: Stephen King, J.J. Abrams

Ocena FilmWeb: 7,4/10, IMDb: 7,8/10

10 odcinków, oceny 7,5–8,0

Najwyżej ocenione (po 8,0):

odcinek 7 (*The Queen*),

odcinek 9 (*Henry Deaver*)

Obsada:

André Holland (Henry Deaver)

Caleel Harris (młody Henry Deaver)

Sissy Spacek (Ruth Deaver, jego przybrana matka)

Adam Rothenberg (wielebny Matthew Deaver)

Scott Glenn (Alan Pangborn, partner Ruth)

Melanie Lynskey (Molly Strand, sąsiadka Deaverów)

Bill Skarsgård (*Dzieciak / The Kid*)

Jane Levy (Jackie Torrance)

Noel Fisher (Dennis Zalewski, strażnik w Shawshank)

Terry O'Quinn (Dale Lacy, były dyrektor Shawshank)

KARA WIĘKSZA ^{12/20}

SCEN. I RYS. JAN PLATA-PRZECHLEWSKI





**Kolejna pozycja
w edycji
kolekcyjnej
książek
Philipa K. Dicka!**



**Jedna z najbardziej lubianych
powieści Heinleina
w nowym tłumaczeniu!**



**Znakomita powieść należąca
do kanonu literatury SF!**



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS